

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 10/6(102), 84-90

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zonego, 3) sporządził rewizję od wyroku Sądu Powiatowego w Nowym Mieście, 4) nie wziął udziału w rozprawach rewizyjnych w dniach 18.IX. i 29.X. 1964 r. ani też nie dał substytutu, 5) nie interesował się biegiem sprawy oskarżonego w II instancji, mimo że już w dniu 15 lub 16.IX.1964 r. dowiedział się o terminie rozprawy w dniu 18.IX.1964 r. oraz o wyznaczeniu przez Sąd Wojewódzki w O. adw. Y obrońca oskarżonego z urzędu.

Stanowisko obwinionego, że będąc obrońcą z urzędu w I instancji, nie musiał brać od oskarżonego pełnomocnictwa z chwilą powierzenia mu obrony w II instancji z wyboru — jest błędne.

Obrońca z urzędu staje się obrońcą

z wyboru z chwilą powierzenia mu sprawy przez oskarżonego. W wypadku takim powinien on wziąć od oskarżonego pełnomocnictwo i złożyć je do akt sprawy. Zapiechanie tych czynności stanowi bardzo poważne naruszenie obowiązków zawodowych, a nieinteresowanie się biegiem sprawy w II instancji i dopuszczenie do rozpoznania jej bez udziału obrońcy z wyboru świadczy o bardzo dużym lekceważeniu interesów klienta.

W tych warunkach oraz biorąc pod uwagę, że obwiniony był już karany za naruszenie obowiązków zawodowych zawieszeniem w czynnościach zawodowych, należało uznać odwołanie Rzecznika Dyscyplinarnego za zasadne i orzec jak w sentencji, bez uwzględnienia odwołania obwinionego.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Zacząć wypada ten przegląd prasy od relacji o radosnym jubileuszu. „Kurier Szczeciński” (nr 95 z dn. 24 kwietnia br.) w krótkiej informacji pt.: *Dwudziestolecie działalności szczecińskiej adwokatury* opisał przebieg jubileuszowych uroczystości odbytych w Szczecinie:

„W Sali Szwedzkiej Zamku toczyły się wczoraj uroczyste obrady Zgromadzenia Delegatów Szczecińskiej Izby Adwokackiej. Uroczysty charakter zebrania związany był z rocznicą dwudziestolecia działalności szczecińskiej adwokatury i z XV-leciem istnienia Rady Adwokackiej w Szczecinie”.

Po wymienieniu nazwisk szeregu uczestników uroczystych obrad, reprezentujących organy centralne i lokalne, reporter dziennika donosił dalej:

„Referat, podsumowujący działalność adwokatury w minionym dwudziestolecu, wygłosił dziekan Rady Adwokackiej Z. Weinert. Podczas uroczystości 18 zasłużonych adwokatów ze szczecińskiej palestry zostało udekorowanych odznakami „Gryfa Pomorskiego”.

Dobrze się stało, że z okazji jubileuszowej daty adwokatura Ziemi Szczecińskiej mogła podsumować swój wieloletni dorobek w odbudowie życia na tym skrawku naszych Ziem Zachodnich i podkreślić swój wkład w prężny rozwój życia społecznego w województwie szczecińskim. Nadane członkom palestry szczecińskiej odznaczenia są zaszczytnym dowodem uznania ich zasług i aktywności społecznej i zawodowej.

„Kurier Szczeciński” w kolejnym numerze (nr 96 z dn. 25 kwietnia) zamieścił zdjęcie fotograficzne z sali uroczystych obrad jubileuszowego zgromadzenia.

Również członkowie Łódzkiej Izby Adwokackiej doczekali się wyrazów uznania za aktywny udział w pracy społecznej, o czym pisze „Panorama Dziennika Łódzkiego” (nr 103 z dn. 1/2 maja br.) w notatce zaopatrzonej nagłówkiem: *Honorowa Odznaka Województwa Łódzkiego dla adwokatów — społeczników*. W notatce tej czytamy:

„Wczoraj w lokalu Rady Adwokackiej (Piotrkowska 63) odbyła się nader miła i pierwsza tego rodzaju uroczystość. Dziewięciu adwokatów z terenu województwa, zasłużonych na polu pracy społecznej, udekorowanych zostało Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego. Dziekan Rady Z. Albrecht powitał zebranych, a w swym krótkim przemówieniu podkreślił, że odznaki są wyrazem oceny i adaptacji pracy adwokatów w środowisku. Aktu dekoracji dokonał wiceprzewodniczący Prez. WRN W. Fibakiewicz.”

Dziennik wymienił z kolei nazwiska i miejsce pracy odznaczonych adwokatów.

Wyróżnionym w obu Izbach Kolegom należą się słowa serdecznych gratulacji.

Autor piszący pod kryptonimem T. R. wydobył na światło dzienne sprawę fachowej pomocy prawnej dla członków związków zawodowych. W notatce pt.: *A może adwokaci związkowi*, ogłoszonej na łamach „Dziennika Polskiego” (nr 78 z dn. 2 kwietnia br.), autor m. in. pisze:

„Wyjątkowo skomplikowane, zróżnicowane dla poszczególnych branż, zawodów i grup pracowniczych, często wprost zagmatwane ustawodawstwo pracy, jak również prawo administracyjne, którego naruszenie powoduje także konflikty pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, wymagają wyjątkowo drobiazgowego i biegłego przygotowania, a zatem wybitnej specjalizacji w tym zakresie adwokatów.

Specjalistów takich posiada PZU, reprezentujący generalnie, z tytułu ubezpieczenia, zakłady pracy — pracodawców. Mają też swych etatowych adwokatów (jakkolwiek rzadko specjalistów w tej dziedzinie) poszczególne zakłady pracy. Pracownik z reguły obrony takiej nie ma. W wypadku doraźnej gwałtownej potrzeby, w najlepszym przypadku, przy maksymalnym ze swej strony wysiłku finansowym korzysta z pomocy adwokata — prywatnie lub przez zespół — zawsze dobranego przypadkowo, niekiedy nawet w osobie reprezentującej znane nazwisko, wybitną indywidualność, że nie użyję określenia — sławę adwokacką. Niestety, nawet ten wybitny przedstawiciel palestry sromotnie przegrywa w sądzie pojedynkę z mniej znanym i uznawanym adwokatem, wyspecjalizowanym jednak wyjadaczem w zakresie ustawodawstwa pracy”.

Powołując się na swoje doświadczenia w pracy samorządowej z okresu przedwojennego, autor przypomina „ówczesne, może niedoskonałe, ale w zasadzie swej na pewno warte wykorzystania i wznowienia sposoby bardziej równomiernego zabezpieczenia interesów obu przeciwstawnych stron: pracownik — pracodawca”. Wskazuje przy tym na działalność przedwojennego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Wywody kończą się uwagą:

„Życzyć by sobie należało, aby także obecnie poszły za tym przykładem wszystkie Związki Zawodowe, które nie grzeszą bynajmniej nadmiarem świadczonych swym członkom usług”.

Cytowany głos dyskusyjny (w rubryce dziennika: Odpowiedzi — polemiki — wyjaśnienia) wskazuje ponownie na potrzebę przyspieszenia organizacji biur pomocy prawnej przy związkach zawodowych.

\*

Kwiecień, „Miesiąc Pamięci” martyrologii narodu polskiego podczas okupacji hitlerowskiej, nasunął Jerzemu Jasińskiemu myśl specjalnego uczczenia także przedstawicieli różnych zawodów prawniczych, poległych i zmarłych w czasie ubiegłej wojny. W artykule: *Pamięci prawników...* („Kurier Polski” nr 99 z dn. 27 kwietnia br.) J. Jasiński wskazuje, że ludobójcza polityka okupanta była skierowana w dużej mierze przeciwko kadrom polskiej inteligencji, a wśród nich — przeciwko prawnikom. „Polscy profesorowie prawa — pisze Jasiński — sędownicy, prokuratorzy, notariusze, adwokaci i aplikanci, pracownicy kancelarii sądowych, prokuratorowskich czy notarialnych, jeżeli nie polegali na wrześnieowych i późniejszych frontach wojennych, byli dla okupanta potencjalnym niebezpieczeństwem. Bardziej może od przedstawicieli innych grup zawodowych uczuleni na bezprawia i gwałty, uświadomieni społeczno-politycznie, piastujący przed wojną wiele kluczowych stanowisk — jawili się polscy prawnicy w oczach okupanta jako podatni na rozniecanie i prowadzenie podziemnej walki o wyzwolenie. Toteż w licznych mogiłach indywidualnych i zbiorowych leży dlatego tylu przedstawicieli zawodów prawniczych”.

Tymczasem „(...) skąpe są dostępne społeczeństwu dane o stratach personalnych polskiego prawnictwa, o okolicznościach, w jakich oddawali życie, o bohaterstwie, z jakim walczyli (...)”.

Wskazując ponadto na inne braki w odtworzeniu strat z czasów okupacji, J. Jasiński pisze:

„Można zatem zasygnalizować potrzebę podjęcia prac badawczych i wydawniczych. Początki ich odcinkowo, głównie jeśli chodzi o adwokaturę, zostały zainicjowane. Niewątpliwie jednak należałoby zainicjować prace skoordynowane i kompleksowe. Wydaje się, że Zrzeszenie Prawników Polskich i Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce powinny mieć głos decydujący. Inicjatywy w tym kierunku wpłynęły”.

Apel publicysty jest jak najbardziej na czasie i godny realizacji.

\*

W czasopiśmie łódzkim „Odgłosy” (nr 14 z dn. 10 kwietnia br.) ukazał się obszerny felieton Jerzego Urbankiewicza pt.: *Paragraf, sława i delirium*. Felieton został prawie w całości poświęcony osobie zmarłego w czasie okupacji adwokata Stefana Kobylińskiego z Łodzi. Była to postać niewątpliwie barwna i nietuzinkowa. Autor felietonu, portretując swój przedmiot zainteresowań, użył wiele materiału anegdotycznego, przez co chyba przejawiał konterfekt swego „bohatera”. Starsi koledzy adwokaci z Izby łódzkiej mogli by zapewne ustosunkować się do tej „opowieści biograficznej” w sposób bardziej rzeczowy i utemperować nazbyt lekkie pióro felietonisty. Lektura felietonu budzi po prostu mieszane uczucia i ostatecznie pozostawia pewien niedosyt, jeśli by dać wiarę wszystkim podanym szczegółom biograficzno-anegdotycznym z życia S. Kobylińskiego.

J. Urbankiewicz, jakby sumitując się przed czytelnikiem, pisze w końcu, że jego artykuł „nie jest monografią adwokatury łódzkiej, toteż nie siląc się na jakąś charakterystykę ogólną, przypomnę tylko przykładowo kilka nazwisk adwokatów,

którymi Łódź może się szczycić: Piotr Kohn — bezinteresowny obrońca polskich rewolucjonistów, Edmund Moszkowski — adwokat a zarazem znakomity znawca literatury i świata antycznego, Edward Szyfer, Kempert, Forelle i wielu innych”.

Na tle takiego stanowiska autora nie bardzo jest zrozumiałe, dlaczego na wstępie felietonu cytuje on rzekome czy prawdziwe słowa prezesa przedwojennego Sądu Najwyższego Leona Supińskiego o bohaterze swego felietonu: „Kobyliński jest chlubą adwokatury — a jednocześnie jej zakałą”.

\*

Kiedy mowa o niesławnych sylwetkach adwokatów już nieżyjących, nie sposób pominąć osób żyjących nie przysparzających zawodowi adwokackiemu zaszczytu. Jeżeli przyjąć za całkowicie rzetelne podane informacje zawarte w artykule Andrzeja Magdonia pt.: *Dosyć!*, opublikowanym w „Gazecie Krakowskiej” (nr 85 z dn. 12 kwietnia br.), to dla Marceliego Weissbarda, byłego kierownika Zespołu Adwokackiego w Dąbrowie Tarnowskiej i jednocześnie radcy prawnego PZGS (skąd ta kumulacja? — uw. moja *S.M.*), szeregi adwokatury powinny być raz na zawsze zamknięte. Jak wynika z artykułu A. Magdonia, w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni w Dąbrowie Tarnowskiej została przeprowadzona kilkumiesięczna kontrola przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej i Najwyższą Izbę Kontroli. Stwierdzono w toku tej kontroli, że w PZGS „za pięknymi słówkami, które padały na zebraniach załogi, krył się bałagan, tolerancja wobec złodziei i — samowola”. A jaką w tym rolę odgrywał adwokat Marceli Weissbard, członek Partii, kierownik miejscowego Zespołu Adwokackiego? Oto, co pisze A. Magdon:

„Z dokumentów i z rozmów wyłania się postać radcy prawnego PZGS Marceliego Weissbarda. Miał w mieście opinię człowieka, który »dużo może« a w PZGS cieszył się opinią człowieka, który »może prawie wszystko«. Ale zostawmy opinię, a oddajmy głos faktom. Jako radca prawny obowiązany był w drodze sądowej starać się o to, aby PZGS odzyskał sumy skradzione przez pracowników. W latach 1961—1965 radca założył 29 teczek, gdzie miały być gromadzone akta tego typu. Po skontrolovaniu teczek okazało się, że w 12 wypadkach radca ograniczył się tylko do sporządzenia pozwu, w dwóch wypadkach brak jakichkolwiek akt, a w 5 teczkach nie znaleziono pozwu. W praktyce ten — zamierzony czy nie zamierzony — bałagan oznaczał, że pracownicy, którzy popełnili nadużycia, nie musieli zwracać ukradzionych sum”. (terminologia A. Magdonia nie jest ściśle prawnicza — uw. moja *S.M.*).

„Marceli Weissbard był bardzo przywiązany do przedsiębiorstwa. Kiedy egzekutywa KP na podstawie licznych zażeń zaleciła zarządowi zwolnić radcę — wszystko pozostało jak dawniej. Tow. Gabiga (prezes PZGS) poinformował sekretarza KP, że radcę, owszem, zwolniono, ale że podjął się on służyć Spółdzielni poradą bez wynagrodzenia (...) w czynie społecznym”.

Marceli Weissbard — jak pisze dziennikarz — został wydalony z Partii, a egzekutywa KP wystąpiła z wnioskiem o zwolnienie go ze stanowiska kierownika zespołu adwokackiego, NIK skierował sprawę nadużyć M. Weissbarda do prokuratury. Trzeba jeszcze zaczekać na finał.

\*

*Paszkwil* — takim tytułowym słowem opatrzył swoją kolejną recenzję z cyklu „Spotkania z Temidą” Zbigniew Łakomski na łamach „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” (nr 8 z dn. 1 maja br.). Ten soczysty i wyraźnie pejoratywny termin

zamyka w sobie trafną ocenę telewizyjnego utworu dramatycznego pt. „Waga”, pióra Wacława Bilińskiego. Utwór ten, nadany przez łódzką stację TV, miał zobrazować rzekomo prawdziwe oblicze procesu karnego odbytego przed polskim sądem, stał się zaś karykaturą wymiaru sprawiedliwości o charakterze paszkwi-lanckim. Oczywiście określoną rolę w tym procesie musiał odegrać także obrońca oskarżonej. W ujęciu autora sztuki — a jakże! — występuje adwokat. „Jest adwokat — pisze o nim Z. Łakomski — który przed rozprawą odbywa z panią prokurator miłą szermierkę na wzniosłe maksymy, ugarniowane gęsto metaforą, a następnie na sali zapomina o zadawaniu pytań nawet najważniejszym świad-kiem”.

Ale w obsadzie personalnej procesu najbardziej niecodziennie w krzywym zwierciadle autor sztuki przedstawił komplet sądzący i prokuratora. Dopuszczył nawet taką możliwość, że „Adwokat przerywa sądowi, zwracając się do członków zespołu sądzącego per »panie ławnik«”.

Z. Łakomski ocenił w sumie spektakl jako widowisko społecznie szkodliwe, su-gerujące „społeczną niewiarę w sprawiedliwość”. To zafałszowanie wymiaru spra-wiedliwości spotkało się także z negatywną oceną adwokatury stołecznej, czemu dano wyraz w dyskusji na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Delegatów Izby War-szawskiej.

Procesy sądowe jako wdzięczne i bogate w treść tworzywo dramaturgiczne oczekują na bardziej kompetentnych autorów, aniżeli był nim autor sztuki „Waga”.

\*

Adw. Zdzisław Krzemiński z Warszawy krytycznie ustosunkował się do praktyki stołecznego Państwowego Biura Notarialnego w zakresie wykładni art. 6 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, co wynika z jego wypowiedzi pt.: *Przeciw „antydwizowej” wykładni prawa*, ogłoszonej w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 8 z dn. 1 maja br.). Autor zarzuca PBN-owi wprowadzenie nieuzasad-nionej hierarchii czynności w stosowaniu wspomnianego przepisu k.r.o.:

„Najpierw ma być wyrażona zgoda sądu na zawarcie małżeństwa przez pełno-mocnika, a dopiero potem może być udzielone pełnomocnictwo”.

Zdaniem Autora, tego rodzaju praktyka jest prawnie i społecznie niesłuszna, jest to „wykładnia nie tylko *contra legem*, ona kosztuje nas dewizy”. Wykładnia taka pozbawia zespoły adwokackie i kasy państwowe dochodów dewizowych od obcokrajowców, którzy nie mogąc podczas krótkiej bytności w Polsce ustanowić aktu pełnomocnictwa przed polskim notariuszem, przesyłają takie pełnomocnictwo z zagranicy, uiszczając tam należne opłaty notarialne. „Nikt tego pełnomocnictwa nie kwestionuje”, choć zostało ustanowione przed wyrażeniem zgody na ślub przez sąd.

Autor kończy swoją wypowiedź zgrzybliwą uwagą: „I aż dziw bierze, że dzieje się to wszystko w kraju, w którym ekonomiści łamią sobie głowę od lat nad tym, by jak największa ilość dewiz wpływała do nas. Dlaczego w tym wypadku je-steśmy tacy rozrzutni? I co gorsze, dlaczego dzieje się to wszystko na bakier z tekstem prawa?”

\*

Obradom Zgromadzenia Delegatów Warszawskiej Izby Adwokackiej, odbytego w dn. 24 kwietnia br., krótką wzmiankę kronikarską poświęciło „Prawo i Ży-cie” (nr 10 z dn. 8 maja br.), zamieszczając jednocześnie dwie fotografie z sali obrad.

„Prawo i Życie” (nr 10 z dn. 8 maja br.) postanowiło wcielić w życie maksymę, że sprawy humoru można też traktować poważnie, i w swoim numerze jubileuszowym (X-lecie) opublikowało pierwszą serię anegdot, których „bohaterami” są m. in. znani adwokaci warszawscy: H. Nowogródzki, A. Grajnert, J. Palatyński. Nie można zamieszczonym anegdotom odmówić dowcipu, nawet gdyby ich autentyczność była „podejrzana”. Redakcja „Prawa i Życia” zachęca PT Czytelników do nadsyłania dalszych materiałów (oczywiście w miarę wesołych!). Co na to powiedzą „Szpilki” ze swoim stałym wezwaniem: „Uczmy się patrzeć satyrycznie”?

W ramach osobistych wspomnień z życia zawodowego adw. H. Nowogródzki przekazał w „Prawie i Życiu” (nr 9 z dn. 22 marca br.) w drugim z kolei felietonie pt.: *Wczoraj i przedwczoraj na sali sądowej (2)* niektóre zabarwione humorem refleksje i spostrzeżenia o znanych adwokatach działających w Warszawie: adw. W. Magalifie, adw. drze M. Karniolu i adw. T. Michalskim.

„Trybuna Ludu” (nr 138 z dn. 20 maja br.) zamieściła w rubryce *Kronika Dnia* następującą notatkę:

„Z inicjatywy Klubu Publicystyki Prawnej SDP odbyło się w Warszawie spotkanie z prezesem Głównej Komisji Arbitrażowej J. Topińskim i dziekanem Warszawskiej Rady Adwokackiej Z. Skoczkiem. Tematem spotkania były niektóre aspekty działalności i sytuacji radców prawnych”.

O interesującym sposobie pogłębiania fachowej wiedzy radców prawnych informuje Jan Siek w notatce pt.: *Lubelskie wtorki prawnicze* („Prawo i Życie” nr 9 z dn. 22 maja br.). Mowa tu o inicjatywie dr Pauliny Bubińskiej, prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Lublinie, autorki koncepcji okresowych spotkań członków lubelskiego środowiska prawniczego, podczas których omawia się i dyskutuje aktualne problemy ustawodawstwa gospodarczego i sporne kwestie z zakresu innych działów obowiązującego prawa.

Autor podaje tematykę niektórych „wtorkowych spotkań”, nadając im rangę „swoistego sympozjum prawniczego”. W jednym z nich, odbytym w kwietniu br., wzięło udział ok. 250 radców prawnych. Liczba niewątpliwie imponująca. Nie można nie wyrazić wielkiego zadowolenia, że w coraz to nowych formach przejawia się aktywność środowiska prawniczego, mająca na celu prawidłową obsługę uspołeczniczonych organizacji gospodarczych.

W miesięczniku „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” (zész. 4, kwiecień 1966 r.) został omówiony okólnik nr 92 Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z dn. 28 grudnia 1965 r., zawierający wyjaśnienie Komitetu Pracy i Płac z dn. 14 grudnia 1965 r.,

przesłane Naczelnej Radzie Adwokackiej w sprawie charakteru pracy adwokatów — członków wojewódzkich i naczelnych organów, pochodzących z wyboru, oraz charakteru otrzymywanego z tego tytułu wynagrodzenia.

W wyjaśnieniu tym czytamy:

„Wspomniani członkowie nie są pracownikami w rozumieniu dekretu o p.z.e., ponieważ wynagrodzenie otrzymywane z tytułu wykonywanych czynności w organach adwokatury nie stanowi ich głównego źródła utrzymania.

Członkowie organów adwokatury nie są również objęci ustawą o ubezpieczeniu społecznym, albowiem nie pozostają w stosunku pracy, gdyż praca w organach adwokatury jest, zgodnie z § 4 regulaminu uchwalonego przez Naczelną Radę Adwokacką i zatwierdzonego przez Ministra Sprawiedliwości, pracą społeczną, a pobierane wynagrodzenie stanowi zwrot kosztów i pewne wyrównanie w związku z ograniczeniem możliwości wykonywania zawodu. W konsekwencji wynagrodzenie otrzymywane przez urzędujących członków organów adwokatury nie stanowi podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne i rady adwokackie nie mają obowiązku opłacania składek od tych wynagrodzeń.

Wspomniane wynagrodzenie nie stanowi również podstawy wymiaru świadczeń (rent i zasiłków), gdyż nie jest ono zarobkiem w rozumieniu art. 10 ust. 3 dekretu o p.z.e., skoro czynności wykonywanych w organach adwokatury nie uważa się za zatrudnienie. Nie jest ono również objęte przepisem § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 4.III.1964 r. w sprawie ubezpieczenia społecznego adwokatów-członków zespołów adwokackich i ich rodzin (Dz. U. Nr 10, poz. 62), przeto nie może być uwzględnione przy wymiarze świadczeń z tytułu tego ubezpieczenia”.

S. M.

## **KRONIKA**

### 1. WIZYTA W ZWIĄZKU RADZIECKIM

W dniach od 26.V. do 3.VI. br. przebywała w Związku Radzieckim delegacja Ministerstwa Sprawiedliwości pod przewodnictwem Wiceministra Kazimierza Zawadzkiego. W delegacji uczestniczył Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Stanisław Gądlewski.

Delegacja m.in. zapoznała się z problemami adwokatury radzieckiej w Moskwie i Leningradzie. W toku bardzo serdecznych i szczerych rozmów omówione zostały zagadnienia interesujące adwokatów radziecką i polską. Zgodnie uznano za celowe dalsze pogłębianie wzajemnych stosunków.

Szersze omówienie wizyty ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Pałestry”.

### 2. Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

#### Izba bydgoska

I. W dniu 26 kwietnia 1966 r. odbył się w Izbie Adwokackiej w Bydgoszczy egzamin adwokacki, do którego przystąpiło 5 aplikantów, w tym jeden z Izby Adwokackiej w Koszalinie.

Egzamin z wynikiem pomyślnym złożyli wszyscy aplikanci.